

MAŁE MYŚLI NA NIEDZIELĘ 22.03.2020 r.

CZY TO KARA BOŻA?

Czy korona wirus jest karą Bożą? – zastanawia się włoski historyk prof. Roberto de Mattei. „Fizyczne i materialne zła, które pochodzą nie z woli człowieka, zależą od woli Boga. Ktokolwiek posiadał nadprzyrodzonego ducha nie zatrzymuje się na powierzchni rzeczy, ale dąży do zrozumienia ukrytego zamiaru Boga, który działa pod pozorami ślepych sił natury” – pisze uczony.

Na łamach portalu pch24.pl i fronda.pl taki pojawił się tekst włoskiego historyka Kościoła prof. Roberto de Mattei’ego, który posłużył mi do napisania tego rozważania do moich „Małych Myśli”. Autor zastanawia się, czy korona wirus jest karą Bożą.

Ostatnia wielka epidemia – hiszpanki w latach 20, XX wieku – była blisko powiązana z I wojną światową i Wielkim Kryzysem, który zaczął się w roku 1020, a którego konsekwencje trwały przez całą dekadę lat 30 ubiegłego wieku. Po tych wydarzeniach nastąpiła II wojna światowa. „Wiek XX był najstraszniejszym w historii, ale było także inne, straszne stulecie „nieszczęsny wiek XIV”, jak określa ten okres Barbara Tueliman w swojej książce pod tytułem „A Distant Mirror”. Wiek XIV, pisze, był epoką permanentnej wojny (wojna stulecia, napaść Turków, na Bizancjum), ale także głodu – deszcze i potopy wiosny 1315 doprowadziły do wielkiego braku żywności w Europie. W 1347 roku przyszła zaraza. „W ciągu następnych trzech lat ogarnęła całą Europę, aż po Skandynawię i Polskę. Była to czarna śmierć, o której Boccaccio wspomina w Dekameronie. Włochy straciły około połowy mieszkańców – wskazuje de Mattei.

Na początku XIV wieku populacja Europy przekroczyła 70 milionów mieszkańców, stulecie wojen, głodu i zarazy zredukowało ją do 40 milionów, zmniejszając ją o ponad jedną trzecią. Głód, plagi i wojny były interpretowane przez chrześcijan jako znaki Bożej Kary. Święty Bernardyn ze Sieny napominał: „Trzy są plagi, którymi karze Bóg: wojna, zaraza i głód”. Św. Bernardyn, należy do grupy świętych takich jak Katarzyna ze Sieny, Brigida Szwedzka, Ludwik Maria Grignon de Monfort, którzy przestrzegali, że na przestrzeniach historii niewierności i apostazji narodów zawsze towarzyszą klęski naturalne” – pisze historyk.

Święci, tacy jak Bernardyn ze Sieny, nie przypisywali odpowiedzialności za te wydarzenia sługom zła (szatanowi), tylko grzechom ludzi, które są cięższe, gdy posiadają zbiorowy charakter. Są one tym poważniejsze, jeśli są one tolerowane albo promowane przez władców narodów i rządców Kościoła” – dodaje. De Mattei zauważa, że Bóg nagradza nie tylko ludzi, ale też całe narody czy cywilizacje. „Nie tylko karci osoby indywidualne, zsyła także zgrzyoty rodzinom, miastom i narodom za grzechy, które popełniają trzęsienia ziemi, głód, epidemie, wojny i rewolucje zawsze były uważane za kary Boże. Jak pisze ksiądz Ribadeneira (1526-1611), „wojny i plagi, susze i głód, pożary i wszelkie inne katastrofalne nieszczęścia są karami za grzechy całych zbiorowości – przekonuje pan profesor. „Ktokolwiek posiadał nadprzyrodzonego ducha, nie zatrzymuje się na powierzchniowym poziomie rzeczy, ale dąży do zrozumienia, ukrytego zamiaru Boga, który działa pod pozorami ślepych sił natury” – zauważa autor.

W jego ocenie „wielkim grzechem naszych czasów jest utrata wiary przez ludzi Kościoła”. Ten grzech wywołuje ślepotę umysłu i zatwardziałość serc, obojętność na naruszanie Bożego porządku – pisze. Według historyka, „nie tylko zdrowa teologia, ale samo sensus fidei wierzących (zmysł wiary) uczy nas, że wszystkie i materialne zła, które nie pochodzą z woli człowieka, zależą od woli Boga”. De Mattei powołuje się na św. Alfonsa Liguieriego, według którego wszystko, co dzieje się na ziemi wbrew naszej woli, dzieje się zgodnie z wolą Boga. Ta myśl pochodzi od św. Augustyna.

„Biskupi dzisiaj nie tylko nie mówią o Bożych karach, ale nawet nie zachęcają wiernych, by się modlili, by Bóg wyzwolił nas od epidemii (pandemii!). Jest w tym spójność. Ktokolwiek w rzeczywistości się modli, prosi Boga o interwencję w jego życiu i w rzeczach świata, by zapewnił mu ochronę oraz duchowe i materialne dobra. Jednak, dlaczego Bóg miałby słuchać naszych modlitw, jeśli nie jest zainteresowany stworzonym przez siebie wszechświatem?” – pyta de Mattei.

Autor zauważa, że jeśli Bóg może zmieniać prawa natury poprzez cuda, oszczędzając ludziom cierpienie i śmierci, ale może też zarządzić karę, gdy zbiorowy grzech ludzkich wspólnot dopomina się zbiorowej kary. „Dzisiaj księża milczą. Biskupi milczą. Papież milczy. Zbliżamy się do Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy, a jednak po raz pierwszy od wielu stuleci kościoły we Włoszech są zamknięte. Msze św. są zawieszane i nawet Bazylika św. Piotra jest zamknięta” – pisze historyk.

„Liturgię Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy nie będą przyciągać pielgrzymów z całego świata. Bóg również karze przez odejmowanie, jak mówił św. Bernard ze Sienny. I dzisiaj się wydaje, jakby usunął matkę wszystkich kościołów od najwyższego pasterza. Podczas gdy katolicy szukają skonstruowanie w ciemności, pozbawieni światła i prawdy, które powinno oświecać świat z Bazyliki Św. Piotra” – kontynuuje włoski uczony.

„Jakże możemy nie dostrzegać, że korona wirus wywołuje symboliczną autodestrukcję Kościoła” – dodaje. Na koniec wzywa do pokory i zaufania w Boga, bo wszystkie wydarzenia, które dziś obserwujemy, zapowiedziała przecież Maryja w Fatimie.

Wasz Przyjaciel